

Kocham sex przed kamerą
str. 5

TPD -DLA BOGATYCH?
str. 4

Trzecie podejście
str. 4

Automat
str. 6

NAMAJÓWKĘ!

Posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej

Państwowa Komisja Wyborcza na wczorajszym posiedzeniu oceniła, że przygotowania do wyborów do rad narodowych przebiegają właściwie. Podstawą do takiej oceny jest m.in. kontrola przeprowadzona przez inspekcję Państwowej Komisji Wyborczej we wszystkich województwach i 265 jednostkach stopnia podstawowego. Czynnici przedwyborcze — dokonywane są zgodnie z obowiązującą procedurą i w ustalonych terminach, często nawet z wyprzedzeniem. Uchybienia mają charakter sporadyczny i są niezwłocznie usuwane. W ostatnich dniach podano do wiadomości wyborców dane dotyczące obwodów głosowania i powołano obwodowe komisje wyborcze. Obecnie trwają prace związane z przygotowaniem spisów wyborców. W trzeciej dekadzie maja spisy będą wydrukowane do publicznego wglądu.

Obradował Komitet Wykonawczy OPZZ

5 bm. obradował w Warszawie Komitet Wykonawczy OPZZ. Po zapoznaniu się z obecną sytuacją w kraju i dyskusji, komitet przyjął stanowisko w tej sprawie.

STANOWISKO wobec sytuacji w kraju
Związki zawodowe zobowiązane są do autentycznej walki w obronie interesów ludzi pracy, dlatego Komitet Wykonawczy OPZZ, po zapoznaniu się z aktualną sytuacją i dyskusji solidaryzując się z załoгами zakładów pracy i ich związkami zawodowymi. Popiera wszystkie legalne

ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 105 (11 405) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 6.05.1988 r. Nakład 226.500 Cena 30 zł

W Nowej Hucie wraca spokój **Zawieszenie działalności Stoczni Gdańskiej** **Niepokoje na uczelniach**

Czy wystarczy rozwagi?

Minister Urban o sytuacji w kraju

5 bm. Jerzy Urban spotkał się w Warszawie z korespondentami zagranicznymi oraz dziennikarzami prasy krajowej. W krótkiej wypowiedzi przedstawił sytuację w kraju w godzinach przedpołudniowych.

Chciałbym poinformować — stwierdził na wstępie — że dziś w nocy milicja wkroczyła na teren Huty im. Lenina dla wyegzekwowania prawa i porządku oraz umożliwienia pracy większości załogi, która pragnęła już podjąć pracę. Oceniono, że dalsze przeciąganie się strajku było w znacznym stopniu wyznaczone przez mniejszość kierowaną przez nielegalny komitet strajkowy. Celem operacji milicyjnej była także ochrona gospodarki przed dalszymi stratami. Obowiązkiem władz jest zarówno zapewnienie respektu dla prawa, jak i ochrona wależy przeciw naszej gospodarki.

Operacja milicyjna — powiedział J. Urban — trwała kil-

kadziesiąt minut. Nikt nie doznał szwanku, obojętne jest bezpowinnych incydentów. W czasie akcji zatrzymano członków komitetu strajkowego, oprócz dwóch osób, które uciekły. Członkowie komitetu są przesłuchiwanymi w związku ze złamaniem prawa. Zatrzymano też księdza o nazwisku Zaleski, a następnie odwieziono go do Kurii Biskupiej. Dziś od rana Huta pracuje normalnie.

Pragnę oświadczyć, że nie jest to rozwiązywanie polskich problemów i konfliktów siłą. Ta niezbędna operacja miała charakter porządkowy. Metoda rozwiązywania polskich problemów pozostaje niezmienną — podkreślił rzecznik. Jest

to metoda reform i porozumienia.

Dziś w nocy podjęto decyzję o zawieszeniu działalności Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Decyzja ta ogłoszona została pracownikom, którzy przybyli do zakładu na I zmianę. W związku z tym pracownicy i zmiany nie przybyli do pracy i pozostali w domu. Ponieważ była to decyzja dyktacji pracowników zapewniono normalne wynagrodzenie. Obecnie bada się możliwości ekonomiczne dalszej działalności i istnienia Stoczni i jakie winny zapasę decyzje o jej losie. Wewnątrz Stoczni pozostało jeszcze ok. 1 tys. osób, które kontynuują strajk okupacyjny.

Rzecznik rządu poinformował następnie, że w godzinach rannych pobór mocy wynosił 15.400 megawatów. Jest to pobór normalny taki jak w inne

ciąg dalszy na str. 2

Wiadomości dnia

Spotkania W. Jaruzelskiego

WARSZAWA — I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski przyjął Aleksandra Subbotina, redaktora naczelnego „Problemu Pokoju i Solidarności”.

W toku wczorajszej rozmowy stwierdzono, że pismo w ciągu 30 lat istnienia spełniało ważną rolę dla kształtowania współczesnego oblicza międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Również 5 bm. Wojciech Jaruzelski przyjął, przebywającego w Polsce na zaproszenie OPZZ, przewodniczącego Unii Generalnej Związków Zawodowych Rumunii, członka Politycznego Komitetu Wykonawczego Komitetu Centralnego RPK Miu Dobrescu.

Omawiano główne problemy współdziałania polskich i rumuńskich związków zawodowych, podkreślano znaczenie rozwoju przyjaźni i współpracy między naszymi narodami i państwami. Wymieniono także poglądy na niektóre problemy międzynarodowe.

Atak na Kanaków był masakrą

PARYŻ — Przywódca ruchu niepodległościowego w Nowej Kaledonii Jean — Marie Tjibaou oświadczył wczoraj, że atak na przywódcę francuskie siły bezpieczeństwa na wyspie Ouvea — był masakrą, która tylko mogła zdecydowanie ludu Kanaków.

Przewodniczący FLNKS przypomniał, że wzięcie zakładników było dla organizatorów tej akcji „sposobem uzyskania chłabości odrobiny powagi ze strony rządu, który nigdy nie liczył się z naszym ruchem i ludem przeciw reprezentowanym”.

Jubileusz 100-lecia Kościoła Adwentystów w Polsce

WARSZAWA — 5 bm. w Warszawie rozpoczęły się uroczystości związane z obchodami 100-lecia adwentystów w Polsce. Zapoczątkowało je otwarcie uroczystego XV Zjazdu Kościoła Adwentystów Dnia Siedmiego w PRL. W obradach bierze udział najwyższy zwierzchnik Ogólnosiłatowego Kościoła Adwentystów Dnia Siedmiego pastor Noel C. Wilson, który został wczoraj przyjęty przez zastępcę przewodniczącego Rady Ekumenicznej — ks. Józefa Baranowskiego.

Rozmowy Nadżibullah — R. Gandhi

DELHI — Przebywający w Indiach afgański przywódca Nadżibullah i premier Indii Rajiv Gandhi przeprowadzili 5 bm. drugą z trzech rozmów, podczas której omawiano możliwości wielu spraw, dotyczących stosunków dwustronnych, regionalnych i międzynarodowych.



Nowalijkowe żniwa...

...półki co, tylko pod szkiem. Lecz dla działkowców mamy ważną informację. Od wczoraj Zakład Szklarniowy PGR „Ignatki” rozpoczął sprzedaż rozsady pomidorów. Przygotowano aż 100 tysięcy roślinek. Ceny umiarkowane (50 zł), odmian bardzo wiele: z wysokich prowadzonych jednolodowo — Modena, Celena, Remiz, Biserka, Paghna, Crosse, z niskich, (samokształtujących się) — Venture, Atma i Gem.

Obródtli w tym roku ogórki tzw. węże. Zbiory przekraczają 5 ton z ha dziennie. Zakładom pracy, bułom sprzedawane są one z dużą zniżką. Za tydzień zaś powinny zaczerpnąć się pierwsze pomidory.

Tekst i zdjęcia: ANATOL CHOMICZ

W sobotnio — niedzielnej „GW”
„Tłaczka Janina Kazbek z białostockiej Fabryki Dywanów „Agnella” nie chciała wrócić do starych układow organizacyjnych. Teraz zarobi kilka tysięcy więcej.

PARTNERSTWO PRZY KROSNACH
Dyrektor Zakładu Mechaniki Precyzyjnej „Mera-Bionie” w Zambrowie — Waldemar Tyczyński docenia rolę lidera w osiąganiu sukcesów. Takiego, który sam występuje i trenuje innych.”

„MERA-BLONIE” PRAGNIE SAMODZIĘLNOŚCI
Waga — wędkarze! Nowa rubryka TATO, BIERZE...

Powtórka z historii

9 maja 1945 roku był w Berlinie. Pamięta morze ruin i obłądną radość ludzi. Że doczekali końca wojny, że przeżyli. Młodzi i starzy krzyczeli, ściskali się, ale przede wszystkim strzelali na wiat, z czego kto mógł!

Lecz była i gorycz. Jego podwładny, por. EUGENIUSZ MIKOŁAJCZYK, zginął poprzedniego dnia. A tak chciał żyć... Pochowano go w Sikiernikach. Piękny cmentarz, był tam dwa razy.

Z wycięstwo świętował raz jeszcze. 26 czerwca 1945 roku, w Moskwie. Uczestniczył w historycznej paradzie zwycięstwa, wraz z czterdziestokilkusobową grupą polskich żołnierzy. On, porucznik ALEKSANDER URBANOWSKI niósł, tak jak inni, sztandar zwycięstwa na wrogu, ze zniechęconym przez podbite ludy znakiem sfastyki. Rzuć go na stos przed trybuną honorową, na Placu Czerwonym. Myślał, że tak oświeci się koszarą wojny, która tak bardzo zmieniła jego życie.

Urodził się w Giełocynie pod Łomżą. Ojciec, rolnik na 15-

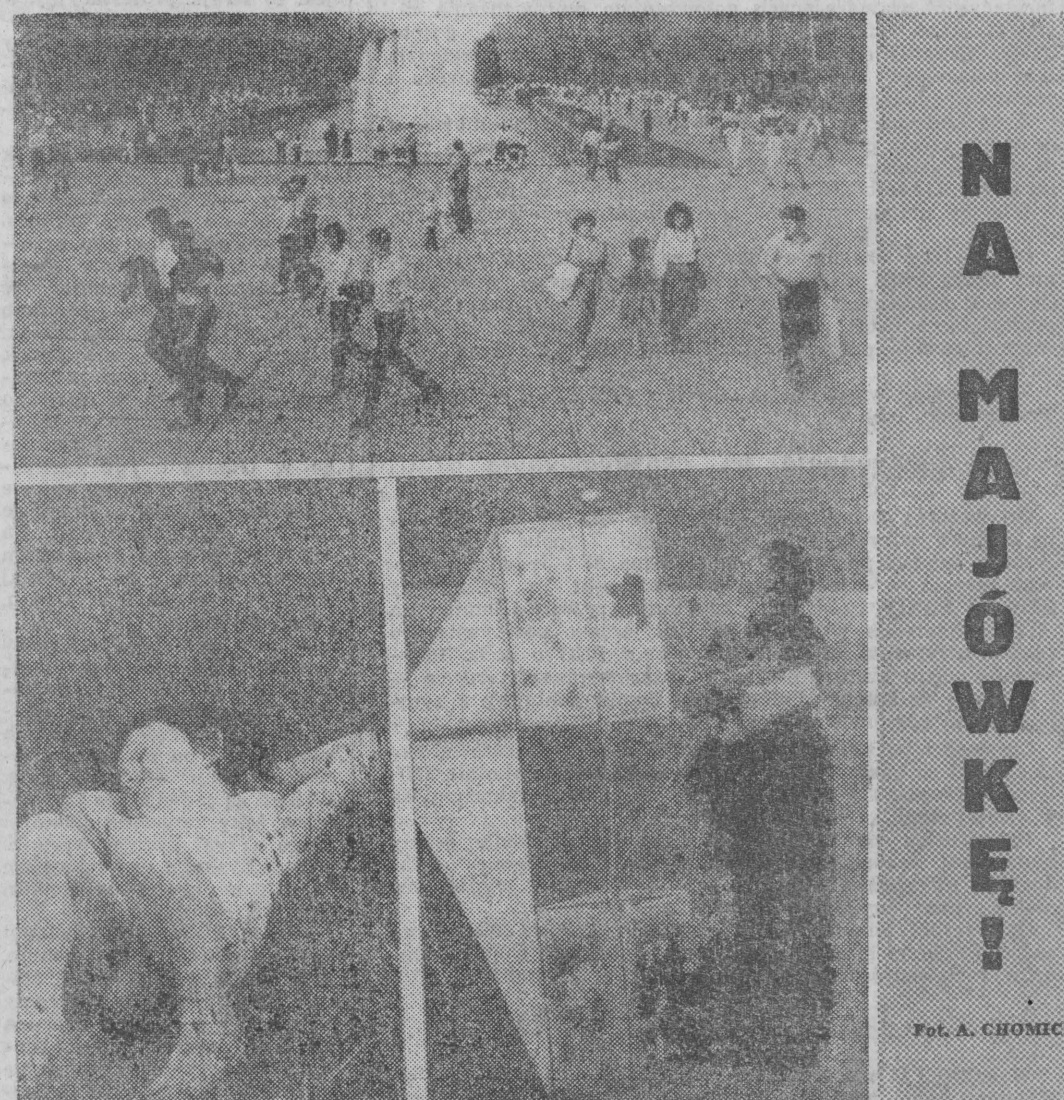
hitterowcy parli na Baku, aby zdobyć ropę naftową. Pojechali więc dalej, do Kafanu w Republice Armieńskiej.

Tutaj powodziło im się znacznie lepiej, pracowali w kopalni miedzi. Ale ojciec, wycieńczony wyrobem drzew i warunkami pobytu w tajdze, wkrótce zmarł. Pochowano go na zbocz góry, a prochów nie udało się sprowadzić.

Obydwa bracia Urbanowscy próbowali dostać się do Armii Andersa, ale przyjmowano tam w pierwszym rzędzie kadrowych oficerów i żołnierzy. W 1943 roku poproszono ich do komendy uzupełnień i zaproponowano wstąpienie do Armii Polskiej. Stanęli przed komisją w Erewaniu, potem ruszyli transportem przez Tbilisi. Jechali sześć tygodni w nieznanym, a do podjęcia doczepiano coraz to nowe wagony z tymi, którzy chcieli do polskiego wojska.

Wysiedli na stacji w Diwowie i tego momentu nie zapomni do końca życia, choć przeżył bardzo wiele: zobaczył żołnierza w mundurze i maszt z biało-czerwoną flagą. Był czerwiec 1943 roku, siedem kilometrów od Siela, nad Oką.

ciąg dalszy na str. 3



Reforma potrzebuje ludzi energicznych i odważnych

O problemach polityki kadrowej z WŁODZIMIERZEM KOŁODZIEJUKIEM — I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku rozmawia ANATOL WAKULUK.

— W ostatnich latach polityka kadrowa w większym niż poprzednio stopniu stała się sprawą publiczną. Wiele jest o niej krytycznych uwag i sprostowań, nie brakuje emocji. W odczuciu ludzi polityka kadrowa jest mechanizmem pozwalającym lansować kierowników czy dyrektorów. Jak ją dzisiaj definiuje partia?

— Politykę kadrową należy rozumieć jako środek do osiągnięcia określonych celów. Z tego też wynika, że zadania dla wszystkich tych, którzy uczestniczą w procesie kreowania kadr. Szerokie kręgi społeczne mają możliwość wysuwania własnych kandydatów na radnych, którzy następnie zostaną poddani społecznej weryfikacji w wyborach. W realizacji polityki kadrowej uczestniczą rady nadzorcze w organizacjach spółdzielczych, rady pracownicze w państwowych przedsiębiorstwach, komisje konkursowe oraz wiele innych gremiów.

Mozna więc powiedzieć, że nastąpiły zasadnicze zmiany w systemie doboru kadr. Datują się one od uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Konsekwencją tych rozstrzygnięć było przyjęcie w październiku 1983 roku przez XII Plenum KC „Głównych założeń polityki kadrowej PZPR” jak i innych dokumentów, że wymienić chociażby uchwałę Biura Politycznego z 6 maja 1986. Partia, kierując się leninowskimi zasadami, nadaje polityce kadrowej właściwy wymiar. O przywiązaniu przez PZPR dużej wagi do problemów polityki kadrowej, świadczy też fakt, że kraj nasz potrzebuje obecnie takich mechanizmów i instrumentów kierowania, które wymagać będą od instytucji państwowych i organizacji gospodarczych wysokiej sprawności działania, a od wszystkich pracujących, zwłaszcza od kadr kierowniczych wiedzy fachowej, realizmu, nowatorstwa i rzetelnej pracy.

Główne założenia polityki kadrowej partii obowiązują od czterech lat.

Czy zatem problematyka zbliżającego się plenum KC wiąże się z błędami w polityce kadrowej?

— Plenum będzie miało charakter kontrolno-inspirujący. Dotychczasowa realizacja przyjętych zasad polityki kadrowej przyniosła wiele korzystnych efektów i rozwiązań. Rozszerzona została społeczna baza pozyskiwania kadr. Zobieżano wypracowanie kryteriów oceny kandydatów na funkcje kierownicze. W partii wprowadzono zasady ograniczenia sprawowania kierowniczych funkcji z wyboru — do dwóch kadencji. Rozwijane są resortowe i terenowe ośrodki doskonalenia zawodowego oraz ogniska szkolenia partyjnego. Wdrożono okresowe przeglądy kadrowe. Na wszystkich szczeblach tworzona jest rezerwa kadrowa, a tym samym — w bardziej racjonalny sposób gospodarujemy kadrami. Jednak w polityce kadrowej jest wiele słabości. Za słabo promowane są jednostki szczególnie uzdolnione. W ocenach widoczny jest brak konsekwencji ludzi na stanowiskach kierowniczych. Zbyt często nad kryteriami merytorycznymi przeważa pobłażliwość, skłonność do przerzucania odpowiedzialności na innych lub tzw. obiektywne uwarunkowania. Brak jest często operatywnej i szybkiej reakcji na wnioski organów kontrolnych.

Jednakże spotyka się opinie, że i tak partia preferuje swoich członków w rekomendowaniu czy — zatwierdzeniu. Czy to oznacza, że nie chce dzielić się władzą?

— Przed wszystkim należy podkreślić, że partia prowadzi dziś aktywną politykę kadrową, znacznie szerszą współdziała w tym zakresie z sojusznymi stronnictwami. Istotne uprawnienia otrzymały instancje i organizacje partyjne — głównie w części dotyczącej opiniowania i rekomendowania kadr kierowniczych. Systematycznie wzrasta liczba bezpartyjnych kierowników. Legitymacja partia nie stanowi dziś jedynego aktu przy powoływaniu na kierownicze stano-

wisko. W ostatnich latach ograniczyliśmy o 1/3 liczbę stanowisk kierowniczych wymagających politycznej akceptacji. Spośród 414 decyzji kadrowych podjętych w woj. białostockim w ubiegłym roku, w 148 przypadkach, a więc w ponad 35 proc., wystawiono opinie polecające na stanowiska kierownicze osobom bezpartyjnym.

Dotknęliśmy w naszej rozmowie problematyki zatwierdzania i odwoływania kierowników, a więc tego, co w potocznym rozumieniu nazywane jest nomenklaturą. Odnoszę wrażenie, że w naszym społeczeństwie polityka kadrowa utożsamiana jest wyłącznie z nomenklaturą — oczywiście partyjną. Spotyka się nie rzadko również tezę — i to nie tylko podrażniona przez przeciwników politycznych — że właśnie nomenklatura, traktowana jako monopol np. partii, jest jedną z przyczyn kryzysów politycznych.

Sprawa tak zwanej nomenklatury rzeczywiście jest dość szeroko dyskutowana. Kraju na ten temat wiele mitów, występują emocje, nie znajdujące najczęściej racjonalnego wytłumaczenia w odniesieniu do obecnej rzeczywistości, lecz raczej do odległej przeszłości. Na praktyce kadrowej duży ciężar położyło się to, co w potocznym terminologii nazywano karuzelą stanowisk. Przejawiała się ona w tym, że człowiek z nomenklatury nie mógł wypaść, nawet jeśli w niesławie opuścił stanowisko.

Partia dziś wprawdzie nie wypuszcza z rąk polityki kadrowej (proszę mi zeznać pokazać partię na świecie będącą u władzy, która rezygnuje z wpływu na dobor kadr), ale gruntownie zmieniła jej charakter. W przypadku kandydatów-członków PZPR nasze organizacje podstawowe i instancje udzielające im rekomendacji — oczywiście — mają prawo także ją wycofać. Ważne stanowiska kierownicze objęte są obo-

ciąg dalszy na str. 3

pogoda

DZIS — synopticy przewidują zachmurzenie małe i umiarkowane, na ogół bez opadów. Temperatura maksymalna od +18 st. C, do +20 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, zachodni,

skracający na północ. JUTRO — nie przewiduje się zasadniczych zmian warunków pogodowych, ale będzie nieco chłodniej. IMIENINY: Jana, Judyta, (11)



„W jaki sposób w niewielkim podlaskim miasteczku na skraj Puszcz Białowiejskiej — pytał w „Kronice” prof. ANDRZEJ KOSSAKOWSKI — zrodziło się zainteresowanie animacją tak wielkie, że w efekcie powstała nowa, licząca się impreza kulturalna? Jak zazwyczaj bywa zaczęło się od jednego człowieka, ZBIGNIEWA WERESY instruktora Hajnowskiego Domu Kultury?”

12 TYS. RYSUNKÓW

Dobry film pełnometradowy cieszy się ciągle popularnością. Ale interesować się filmem animowanym to zakrawa na snobizm, na holdowanie zasadzie: pasjonuje mnie to, o czym ludzie nie mają pojęcia...

Pozornie tak można by myśleć — odpowiada Zbigniew Weresa. — Zainteresowanie filmem animowanym wynika jednak z mojego wcześniejszego kontaktu z plastyką. Brałem udział w zajęciach różnych kół, rysowałem, malowałem, czasami i teraz coś namaluję. Choć animacja jest sprawą techniczną, to w powszechnym odczuciu jest ona traktowana (zarówno przez realizatorów jak i przez widzów) jako domena ściśle związana ze światem plastyki. Właśnie na studiach filmoznawczych zetknąłem się z tym gatunkiem. Jeśli ktoś lubi malować, nie przejdzie obojętnie wobec „kreskówki”, „plastelin”.

Dodatkowo miał szczęście, bo właśnie na studiach poznał Zbigniewa Rybczyńskiego.

Wtedy to zapoznałem się z technikami animacji od podstaw i wiele dowiedziałem o tym gatunku filmowym.

Z Rybczyńskim spotkałem się przypadkowo — wspomina. — Pracował wówczas nad „Tangiem”. Zobaczyć, że umiem malować i zaproponował mi wykonanie pewnych rysunków. Przyjechałem do studia o dziesiątej i rysowałem do późnych godzin wieczornych. Następnie on siadł i dalej rysował. Tak pracowaliśmy na zmianę i w ciągu kilku dni powstało 12 tysięcy rysunków do „Tanga”.

Później reżyser „ożywił” te statyczne obrazy. Wciąż mnie to tak bardzo, że zacząłem interesować się wszystkim, co wówczas powstawało w łódzkim studio filmowym.

Filmoznawstwo zmusiło mnie, że w tzw. terenie kultura filmowa jest na bardzo niskim poziomie. Największym osiągnięciem są dyskusyjne kluby filmowe, na ogół bez dyskusji, czasem z prelekcją.

Owszem, działają kina, ale o sensu do seansu — dopowiada. — Już dawno zrezygnowano z edukacji filmowej na rzecz napędzania frekwencji. Skończyło się na tym, że obecnie młodzież wędruje na film „Mistrz Wudang”, a gdy wyświetlane są „Niedzielne igrzyski”, widzowie śmieją się pustkami.

POWRÓT

Marzyło mi się pozostanie w Łodzi, mieście, w którym zorganizowanie jakiegokolwiek imprezy filmowej nie nastręcza najmniejszego problemu. — Planuję przegląd filmów — rozmarzył się Zbigniew Weresa — idę więc do kolegi z wytwórni po kopie, dwie ulice dalej mieszka reżyser, a kilometr dalej krytyk bądź aktor. W sumie zorganizowanie imprezy zajmuje mi jeden dzień...

W Łodzi, mieście, w którym zorganizowanie jakiegokolwiek imprezy filmowej nie nastręcza najmniejszego problemu. — Planuję przegląd filmów — rozmarzył się Zbigniew Weresa — idę więc do kolegi z wytwórni po kopie, dwie ulice dalej mieszka reżyser, a kilometr dalej krytyk bądź aktor. W sumie zorganizowanie imprezy zajmuje mi jeden dzień...

Rzeczywistość okazała się bardziej prozaiczna, bowiem w Łodzi na mieszkanie trzeba czekać 16 lat. Tymczasem w Hajnowce, gdzie jeszcze przed studiami zapisał się do spółdzielni mieszkaniowej, „przysłała na niego kolejka”. Wrócił więc do rodzinnego miasta i do domu kultury, w którym przed studiami pracował.

— Ileż to miałem pomysłów na szerzenie oświaty filmowej, na imprezy, na projekcje — wylicza Z. Weresa.

Moje pytanie o to, co udało mi się zrobić w ciągu minionych czterech lat, krótko odpowiada: niewiele. Kilka prelekcji przed filmami, słowo wstępne w dyskusyjnym klubie filmowym działającym przy liceum...

— Wydało mi się — twierdzi Zbigniew Weresa — że skoro ukończyłem filmoznawstwo, mam prawo robić imprezy ambitne. Zaprosiłem najpierw aktora z Warszawy. Nie przyjechał, bo do Hajnowki daleko. Próbowaliśmy podesunąć sensowny repertuar w kinie związkowym i okazało się, że jest to niemożliwe, bo pierwszeństwo w otrzymywaniu kopii mają kina OPRF.

Postanowiłem więc rozmiłować garstkę młodych ludzi w filmie krótkim. Prosił go nawet o takie przeglądy naukowe.

— Dzwoniłem do wypożyczalni i prosiłem o filmy krótkie Szulki i Papuśki — opowiada — a tam pytają, „jakim pełnometradowym chodzą te dodatki”. Jak trafić na numer dodatków — to pytanie stawiałem sobie wtedy kilka razy.

Nie zrażony pierwszymi niepowodzeniami postanowiłem wykorzystać doświadczenia łódzkie. Zamarzyło mi się przedsięwzięcie imprezy z tamtejszego „domu filmu i plastyki”. Działaliby dliwy dla dzieci i dorosłych, ale

najważniejsze mogło okazać się seminarium. Zresztą znów prosił go o takie imprezy miejscowi nauczyciele. Sprawa skończyła się w momencie, gdy zwrócił się do FilMOTEKI Polskiej z prośbą o wypożyczenie kopii. Okazało się, że dla niej nie istnieje takie zjawisko jak u dostępnian filmów w teren.

Zadanie umiż — wspomina Zbigniew Weresa — w stylu: będziemy robić wspólnie, zapłacimy, nie pomogły. Odpowiedź była jedna: nie mamy tych kopii. Dopiero później wykrzyłem, że po prostu filmy te są w jednym egzemplarzu.

DO TRZECH RAZY... — Kilka miesięcy nosiłem w sobie pomysł i bałem się go przedstawić — opowiada Z. Weresa. — U dyrektora, a także wśród ko-

legów z domu kultury mogłem liczyć na poparcie, ale jak przekonać innych, tych od których zależały finanse, że również w Hajnowce może być impreza o randze ogólnopolskiej. Postanowiłem spróbować.

Pierwsze „dni filmu animowanego” odbyły się w 1985 roku i były dla Weresa najważniejsze. W gościnny kinie „Leśnik” sala nie była pusta. Pierwsi widzowie zjawiali się po to, aby zaspościć swoją ciekawość. Czasami ktoś siedział dłużej i obejrzał dwa, a nawet trzy filmy. Również przez zwykłą ciekawość zostawali na prelekcjach o animacji. Takie były początki cyklicznej imprezy. Drugie „dni filmu animowanego” (z 1986 roku) zaplanowano już z większym rozmachem. Były pokazy i spotkania, wystawa scenografii filmowej i blok filmów dla dzieci. Publiczność wybrała po raz pierwszy najlepszy jej zdaniem tytuł przeglądu. Do Hajnowki przyjechali: Daniel Szezechura, Aleksander Sroczynski i Władimir Berestowski. Widzowie już cokolwiek

wiedzieli o animacji i na niektórych pokazach siedziało sto, a nawet więcej osób. Rządzą też wychodzili w trakcie prelekcji. Występowali nawet wykładowcy prof. Kossakowskiego.

Zawsze było się spotkać reżyserów z publicznością, bo przykre jest gdy na widowni siedzi pięć osób. Chociaż większość spotkań odbywała się po godz. 21 to jak wspomina Zbigniew Weresa — na spotkanie z W. Berestowskim (który przywiózł swój znakomity film o Władysławie Starewiczu) przyszło kilkadziesiąt osób. Na drugi dzień sytuacja powtórzyła się i ludzie byli nie tylko na pokazie filmowym, ale również na dyskusji z reżyserem Aleksandrem Sroczynskim.

„Na tegorocznej imprezie — pisał prof. Kossakowski — codzienny program zaczynał się o 16.30, a kończył...? to zależało od liczby i metrażu prezentowanych filmów, ale na ogół późno. Zresztą program był wyjątkowo ambitny, bowiem chodziło o zaprezentowanie prac dwóch przedstawicieli różnych technik: Juliana Antoniszczaka i Andrzeja Kiljowicza.”

Niestety, potraktowano mnie jak organizatora imprezy małościemskiej — twierdzi Z. Weresa — i studia, które przy tej okazji prezentowałyśmy przysłały zestaw filmów mało ciekawych, takich jakie były pod ręką.

Jakby rozszerzeniem koncepcji imprezy stała się prezentacja kinematografii czeskiej, radzieckiej, bułgarskiej i węgierskiej. I tym razem pomyślano o dzieciach, które do ostatniego miejsca wypełniały widownię na pokazach „kreskówki” i pełnometrów „Zimny w Dolinie Muminków”.

Czwarte dni? muszą być skoro spełniły swoją rolę przedtem. Zbigniew Weresa nie zdradził planów repertuarowych.

Zajmę się teraz prawdziwym upowszechnianiem, bo zauważyłem, że hajnowianie nie lubią dobrego filmu, niekoniecznie lekki. Ciągłe mam pomysły na seminarium.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

P.S. Życie toczy się szybciej niż trwa cykl wydawniczy. Z. Weresa w tych dniach przenosił się do Białegostoku i tu próbuje urzeczywistniać swe marzenia.

MOWIENIE — jest złożoną sprawnością, wytworem skoordynowanej aktywności układów: oddechowego (płuca, krtani), fonacyjnego (jama nosowa, gardłowa i ustna), artykulacyjnej (język, wargi, podniebienie miękkie i twarde), mózgowych ośrodków mowy.

O sprawnym mowieniu decyduje w głównej mierze właściwe funkcjonowanie tych układów. Pamiętać należy, że proces mowienia, z uwagi na skomplikowanie czynności aparatu mownego, rozwija się wolniej niż sprawność ruchowa dziecka.

(bal)



Kilkakrotnie, acz wrywkowo pisałem w „Kronice” o BOSO czyli o Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej. Raz dotyczyło to sprawy remontu wieży obserwacyjnej, innym zaś razem uroczystości kołowego jubileuszu. Wszystko to było jednak niekompletne, nie pozwalające na odwołanie dłuższego wyznaczenia czasowego działalności tej organizacji. Organizacji, dodając, że wspaniałe miasto Białostoku, z wyjątkiem miasteczka, wznosi się nad Białą, z wyjątkiem miasteczka, wznosi się nad Białą, z wyjątkiem miasteczka, wznosi się nad Białą...

Od dłuższego czasu szukałem szczegółowego materiału na ten temat. Miałem szczęście. Jak się okazało to nie ja temat znalazłem ale on mnie. Okrężną redakcyjną drogą trafiła do moich rąk interesująca książeczka wydania „na okoliczność” XXV-lecia Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej 1898-1923. Znalazł ją na strychu i udostępnił pan Józef Makowiecki z ulicy Folwarcznej. Bardzo dziękuję.

Wydawcą i autorem „okolicznościówki”, z której będę korzystał, był niezwykle obrotowy w okresie międzywojnia redaktor naczelny Dziennika Białostockiego (1920-1939) — An-

toni Lubkiewicz. W swoim 60-letnicowym opracowaniu korzystał z konieczności (nikt kronik wtedy nie prowadził) z ustnych przekazów weteranów ruchu strażackiego oraz suchych sprawozdań rocznych i protokołów posiedzeń zarządu. Dwie trzecie książki zajmują ogłoszenia. To też cenny materiał dla szperacza. Dziesiątki film przemysłowych i handlowych, setki nazwisk i adresów. Opłata za te ogłoszenia pokryła pewnie z nawiązką koszty redakcji, papieru, druku i pięknej twardej oprawy ze złoczeniem, tłoczonymi literami.

Na odpowiedzialność Antoniego Lubkiewicza i jego informatorów mogę więc powieścić dziś jak to było z tą ochotniczą strażą pożarną w naszym mieście. Kto był jej założycielem i komu była przede wszystkim potrzebna.

Jak w takich przypadkach bywa najczęściej i tym razem potrzeba była „matką wyłazłku”. Parterowy i w znakomitej większości drewniany Białystok, jego fabryki, te duże i małe stocznie na załach placach w budynkach wzniesionych wbrew wszelkim nakazom przeciwpożarowym prawdy, trapiły był plagą częstych pożarów.

„Krwawe luno pożarów często broczyły nocny nieboskłon — wspominał informator red. Lubkiewicza — straż miejska liczyła dwadzieścia ludzi i dysponująca dwoma beczkowozami zjawiała się stale za późno.” Uwieczniono to nawet w przyszłości: „Rychło w czas jak białostocka straż”.

Trudno się więc było dziwić, że towarzysząca ubezpieczeniowo bardzo niechętnie uwarowały z białostockimi fabrykantami umowy ubezpieczeniowe jeśli już to według najwyższej taryfy opłat.

Te wysokie opłaty właśnie i ciągle zagrażająca zbroja „czarowego kura” nie dawały spokoju obywatelom „dobałym o dobro miasta” a o swój majątek przede wszystkim. Kasa komunalna miasta była niestety zbyt skromna i nie było nawet mowy o powiększeniu stanu osobowego strażaków. Zresztą nie tylko powiększenie, ale nawet podwojenie załogi niewiele by sytuację zmieniło. Należało szukać innego, bardziej radykalnego rozwiązania. I to szybko bo oto w styczniu 1898 roku wybuchł wielki pożar fabryki braci Rozenal. Właściciele ponieśli stratę rekompensowaną odszkodowaniem ale wielu białostockich robotników na długo straciło miejsce zatrudnienia.

Wtedy to właśnie a było to wiosną 1898 roku intendent Instytutu Błagorodnych Dzieci Aleksander Sałin zaprosił na spotkanie znaczniejszych obywateli miasta a wśród nich: inspektora podatkowego Charlamia Muromcewa, notariusza Piotra Klobukowa,

przedsiębiorcę Eljasza Zabudowskiego, doktora Lwa Makowskiego, prezydenta miasta Reszetyńskiego.

Problem zreferował rejent Klobukow przedkładając wniosek powołania hufców ochotniczej straży ogniowej i wezwanie mieszkańców do wstępowania w ich szeregi.

Wniosek przyjęto z jednym tylko zastrzeżeniem aby pierwsi zebrali ochotników i wyszkolili ich a dopiero potem poczynić wydatki na zakup sprzętu.

Odpowiedzialnej funkcji pierwszego instruktora straży podjął się notariusz Klobukow. Jako były oficer huzarów dobrze wypełnił przyjęte zadanie. Rozpoczął wprowadzenie dyscypliny ale potem okazał się dobrym nauczycielem strażackiego rzemiosła i lubianym komendantem pierwszych oddziałów BPO (Białostockoje Pożarnicze Ochotnicze). Służenie więc uznano go później za istotnego założyciela i organizatora BOSO.

Po ukończeniu wstępnego kursu (zajęcia odbywały się w Zwierzynie) 175 ochotników podzielono na hufce i na specjalności: strażaków toporników, wodnych i ochrony. Utworzono także specjalny oddział „straży honorowej”, której zadaniem było strzec przed kradzieżami mienie wyzniesione z płonącego obiektu. Na czele straży honorowej stał: Eljasz Zabudowski, Jan Kiszal i Eljasz Chwoles. Okres przygotowawczy trwał trzy miesiące zakończono umundurowaniem oddziału. Ochotnicy na szaro, komendanci oddziału i straż honorowa — na ciemno.

15 sierpnia 1898 roku — czytamy w wydawnictwie — odbyła się publiczna notyfikacja BPO. Na Rynku Kościuski, zwanym wówczas Bazarą Pioszczą, ustawiły się w czworobok oddziały: toporników, sekcji wodnej i ochrony.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: gu-

bernator grodzieński Mikołaj Aleksandrowicz Dobrowolski, marszałek szlachty Dawidow i policmajster Maliewicz.

Na mszy polowej, którą celebrował prawosławny kapłan Sienkiewicz, odbyła się defilada oddziałów. Dzielna postawa strażaków, sprawność w obrocie i zwinność szły wywołały ogólny zachwyt i gorące uznanie dostojników.”

Potem oczywiście ruszono tłumnie do parku „Rozkosz” (rejon Domu Małych Dzieci przy ul. Świerczewskiego) na festyn i zabawę ludową. Zaproszeni goście podejmowani byli w tym czasie wystawnym obiedem. Wieczór spędzono w teatrze na galowym przedstawieniu.

Tak oto odbyły się „wyzwolenie” ochotniczej straży ale jej „chrzest bojowy” miał miejsce w kilka dni później. W sali „Harmonii” w mieszkaniu, w którym nieistniejącemu już dziś domowi przy ul. Waszyngtona (wtedy Sadowej) urządzono bal maskowy. O godzinie piętej nad ranem kiedy zabawa trwała jeszcze na całego rozległ się raptownie sygnał strażackiej syreny. Wprost z sali balowej strażacy ochotnicy pośpieszyli więc na ulicę Surazką gdzie palił się dom i z niebawoma ponosił brawurą, bo podnieceni alkoholem, pożar szybko ugasił.

„To był ich chrzest ognioy — pisze autor wydawnictwa — cieszyli się więc jak dzieci gratulując sobie „pierwszego pożaru”.

Prezesem Towarzystwa został jego duchowy twórca intendent Instytutu Błagorodnych Dzieci Aleksander Sałin, komendantem Charlamij Muromcew, jego zastępcą Piotr Klobukow a skarbnikiem A. Jossem.

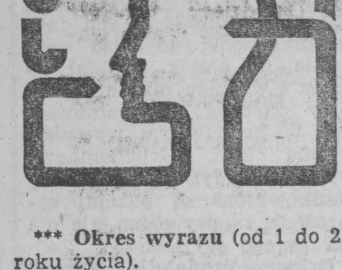
BPO cieszyło się ogólnym szacunkiem zaliczając do swych honorowych członków takie osobistości jak: książę Aleksander Lwów, hrabia Zofia i Maria Rydiger, gubernator Mikołaj Dobrowolski, łowczy jego cesarskiej mości Aleksy Chitrow.

W kilka lat później, bo już na początku bieżącego stulecia protektorat nad BPO przyjął wielka księżna Maria Pawłowna, pomagając białostockim strażakom także materialnie.

Podczas jednego z przejazdów przez Białystok wielkiej księżnej i jej męża, wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, białostocka straż ochotnicza ustawiła się w szeregu na peronie, aby powitać swoją protektorkę. Gdy pociąg zjechał na dworzec, księżka para stała w otwartym oknie wagonu. Wtedy to właśnie książę Włodzimierz widząc strażaków wyprzedzonych na baczność zwrócił się do małżonki z uśmiechem: „Wot, twoja armia!”

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Wyprawy w nowy nieznany świat



*** Okres wyrazu (od 1 do 2 roku życia).

Na przełomie pierwszego i drugiego roku życia nasze dziecko zazwyczaj już chodzi. Dzięki temu ten mały człowiek zdobywa coraz to nowe doświadczenia. Na własną rękę odkrywa świat: musi np. dotrzeć do ławki, która siedzi pięć metrów dalej i uderzyć (czytać: pogłaskać) ją po buzi.

NIM MAŁY ZACZYNA MÓWIC

Porzucenie kójki jest nie lada przeżyciem. Co krok czają się przeszkody, ale choć poznania jest tak silna, że przewyższa lęk i niepewność.

Wszystko trzeba poznać, a także jakoś określić, czyli nazwać. W ten sposób, w coraz większym stopniu, mowa staje się dla malucha narzędziem myślenia, badania i dociekania świata.

Pierwsze wyrazy „początkowo nie są kojarzone z przedmiotem lub osobą, którą oznaczają. W następnym etapie wyraz „mama” może oznaczać każdą kobietę, a nie tę jedną, prawdziwą matkę. Nieco później dosyć szybko wytworzą się pojęcia. Półtoraroczne dziecko potrafi już spełniać proste polecenia. Wyrazy zaczynają zastępować gesty i grymasy twarzy, którymi maluch posługiwał się do tej pory, dając znać o swoich potrzebach. Teraz dziecko już wie, że zamiast krzyczeć i tupać, „walczyć” rekoma i nogami, można... powiedzieć!

PIERWSZE PRÓBY

Pod koniec omawianego okresu słownik dziecka zawiera-

ra już kilkadziesiąt wyrazów, przede wszystkim rzeczowników. Oczywiście wyrazy te są bardzo zniekształcone i wydają się niekiedy naszą wesołością. Po prostu sprawa nie jest taka prosta: dziecko słyszy od otoczenia całe wyrazy i zdania, a nie poszczególnie głoski. Nie mogą pamiętać dokładnie brzmienia całego wyrazu, odtwarza często jego sylaby (najczęściej akcentowaną), przestawia sylaby, zmienia pojedyncze głoski lub zastępuje je innymi.

Jeśli chodzi o głoski to:

— dziecko używa w tym wieku właściwie wszystkich samogłosek (poza nosowymi), a więc: „a, o, e, u, i, y”,

— natomiast ze spółgłosek wymawia: „p, b, m, t, d, m, s, z, c, r, dż, n, k, l, k”.

Głoski te niejednokrotnie bywają zastępowane innymi. Na przykład: nie — nie, tola — ciocia, teti — święci, taputia — czapusta, da — daj.

Mogą też pojawiać się w tym okresie namieszki zdania, np.: Buti es (Buty są), Se łódki (Chcę na łódki).

W ten sposób wyczerpaliliśmy podstawowe problemy związane z okresem wyrazu. W następnym odcinku BUL porozmawiamy o słowniku 2 i 3-letków.

Logopeda mgr Alina Kowalcuk



Aby ułatwić Czytelnikom lekturę naszych tekstów, postanowiliśmy co pewien czas uzupełniać publikację o „Słowniczek logopedyczny”. Dziś, pierwsza edycja:

MOWA — mowa w rozwoju dziecka jest złożoną sprawnością i trzeba uczyć się jej tak samo cierpliwie, jak chodzenie, pływania, czy jeżdżenia

Jakieś niezidentyfikowane niebezpieczeństwo zawisło nad naszą prasą. Pachnie piekielnym dymem. Zastanawiam się czy nie przylączył do tej destrukcji, ale w końcu dlaczego? Czemu to ma służyć? (Stygnie pytanie) Otóż Pasterz zwraca się publicznie, że zamierza popieścić publicznie, dziennikarskie samobójstwo. Chce za jednym zamachem (na swoje życie?) narazić się katolikom i opozycji. O co tu chodzi? Skoro nie narazi się prawowiciemu, pochodzącemu z ułoiwych i niezawisłych wyborów, rządowi, to będzie zbyt wczesnie! I dostanie! Po co zaraz jakieś kretynskie samobójstwo?

Co innego samobójstwo z nieuctwa, o, to — zupełnie co innego. W zaprzyjaźnionym wprost niewiarygodnie „Kurierze Podlaskim” mój zaprzyjaźniony przyjaciel, wielki podróżnik, bywalec, koneser, utraciwszy i tancerz, zwrócił się, że zawsze gdy bywa na Zachodzie albo i dalej, to wiele rzeczy wkurza. A mnie wkurza, gdy pisze on, że w języku niemieckim Ausländer znany emigrant. Ausländer pisany przez A-umlaut (co powinno mieć przyjacielowi być znane) zawsze i wszędzie znaczy — cudzoziemiec, obcokrajowiec. Emigrant zaś zawsze i wszędzie znaczy — Auswanderer, ewentualnie w znaczeniu uciekinier — Flüchtling.

A teraz drugie wkurzenie. Też moje. Wolno mi, w „Po-



O języku, miodzie i Aleksandrze

lityce” z 30 kwietnia artykuł Piotra Sarzyńskiego „Chrońmy snobów”. Dla niewtajemniczonych wyjaśniam, że artykuł jest o snobach i ich wewnątrzmasowy podział.

Według autora prawdziwy snob oprócz „Literatury na świecie” i „Koranu” aktualnie nie ma nic na biurku. Ma natomiast w płytotece sporo jazzu, ale także Bacha „Ich habe genung”. Jak lewo rzuciłem się (moja żona jest spod znaku Lwa) na różne muzyczne encyklopedie i o-pracowania, zamówiłem Kaczyńskiego w Poznaniu, Ekierta w Warszawie i Jacka

Grüna w Białymstoku. Fachowe pisma odmówiły odpowiedzi, telefon brzęczył.

W czym rzecz? W nieustannie. Owszem, istnieje utwór Jana Sebastiana Bacha „Mam dość”, ale w języku niemieckim brzmi on: „Ich habe genug”, a nie żadne genung, bo takiego wyrazu w ogóle nie ma.

Kiedy wreszcie magister O. uspokoił mnie i odebrał listy dyplomatyczne, którym mógłbym popieścić dziennikarskie samobójstwo narazić się wszystkim bez wyjątku, postanowiłem odbyć z nim potężną dyskusję na temat pasterstwa, głównie młodzie, nekta, trutni, cen na pszczołach i inne dobra. Tyślatkami paczki nie pociągają mnie, poza pewną Zydulą, którą urodny tatą przehandlowałem ale to było w pierwszym odcinku, albo w drugim.

No i teraz tak — już spokojnie — sobie myślę, że miałem rację. Stało się to, co przewidziałem, co dzisiejszego czasu, chodzącem, mówiącem, ostrzegającem, podseptywałem, że któregoś dnia musi się to stać, bo to jest nieuczciwe, no i przede wszystkim, w Jugosławii. Wydał „Archiwum Gulas” Aleksandra Sołżenitsyna, a wydawcy radzieccy zapowiadają nie tylko „Rok 1989” Orwella, ale przebiegają, że skoro Sołżenitsyn ma już tego Nobla to może by tak przynajmniej o niego mimo, że jego obywatelstwo gdzieś się zawieszło. Ale czy to jemu jedynemu?

Za literaturę z mrocznych katów naszych socjalistycznych-komunistycznych dzieł biorą się także Węgrzy, którzy zajął się dossier stalinowskiej elity władzy. A my jakoś? No, co? Bierzymy się tylko za bary z reformą? W porządku, proszę bardzo: niedziadka, karpka i polewaj, magister, te trzy szczyty, polewaj... NICZYPOROWICZ

Ciąg dalszy ze str. 5

młodzieńcem z rozbudzającymi się zmysłami.

— Chcemy pokazać inne kino, jakby na jego obronę przed zalewem komercyjnych obrazów. Jest to kino artystyczne, moralne, broniące myślenia przed spustoszeniem czynionym przez filmy z gatunku karate i horrory — mówił mi w przerwie między projekcjami długoletni prezes „SDKF 099...” — Adam Radziszewski.

To założenie udało się w pełni. Tytuł wartościowych premierowych filmów stary, poczytny, domagający się lepszego ekranu i wygodniejszych foteli „Związkowiec” jeszcze nie miał na swoich ekranach.

WSPOMNIENIA Z PRZESZŁOŚCI

A zacząć tu trzeba od kolejnego filmu rozrachunkowego z latami stalinizmu w reżyserii Mity Mészáros. „Dziennik dla moich miłości” opowiada o najcięższym okresie rządów Rakosiego, wpływie ówczesnych stosunków na kształtowanie sylwetki bohatera filmu. O „Pokoju z widokiem” i „Dzieciach gorszego Boga” już mówiłem. Inny, sprzed pięciu

lat, film Jean Lue Godarda „Imię Carmen” jest wyrazem ciągłych poszukiwań nowych możliwości kina. Ten obraz nagrodzony był Złotym Lwem na MFF w Wenecji w 1983 roku. Kolejny obraz nakręcony został w ubiegłym roku w opowiadania Gabriela Garcii Marqueza „Kronika zapo-

wiadlanej śmierci” jest protestem przeciwko obojętności.

Nie sposób pominąć milczeniem przedostatniego filmu Woody Allena „Epoka Radia”. Mimo sprzeciwu samego reżysera otrzymał nominację do tegorocznych Oskarów. Jest to kolejna podróż reżysera w dni swojej młodości i zakątki specyficznego humoru żydowskiego.

Odkurzony dorobek Saury, Kubricka, Hustona ma swoją publiczność. Ich twórcy

na długo znani byli wśród wykształconych kinomanów zaledwie ich filmy dotarły do nas. No, „Furia” De Palmi ma już 10 lat. Opatrzyła się w kinach europejskich, po niej były jeszcze wiele filmów traktujących o rzeczach pozamysłowych, to jednak komplet na widowni, żołnierze Aleksandra Macedońskiego na dwa tysiące lat za-

lewie, który chciał być królem, w reż. Johna Hustona. Rozmach inscenizacyjny, wspólnie plenery, warkł tempo

Na lat. Opatrzyła się w kinach europejskich, po niej były jeszcze wiele filmów traktujących o rzeczach pozamysłowych, to jednak komplet na widowni, żołnierze Aleksandra Macedońskiego na dwa tysiące lat za-

Skoro mówimy o relaksie, wspomnę przy okazji o „Czlo-

pisali swoją obecność w historii zamieszkujących tam plebion. Dobra to rozrywka, pozwalająca na dwie godziny oddechu.

Rzecz jasna, traktuję nieco wybiórczo owe Forum. Każdemu według jego gustu. Nie sposób było być na wszystkich filmach. A nawet jeśli, to trudno, później byłoby pozbierać się do kupy, bo wielość te-

matów filmowych wykluczała dystans dekoncentrowała w odbiorze.

W KRĘGU KULTURY

Codziennie spotkania z twórcami, krytykami, a także jak w przypadku wykładu dr. Jerzego Roberta Nowaka na temat „Węgier lat pięćdziesiątych”, Carlosa Marrodana o hiszpańskich kompleksach i obseksjach Saury przydawały spotkaniom splendoru ale i wiedzy na temat planów twórczych (Jerzy Ridań, P. Łazarz-kiewicz, Aleksander Sroczynski) zaproszonych gości.

— Niedługo, przed laty, w trudnych początkach „SDKF 099...” bogata była oferta w kinach. Dziś zdominowała jest rozrywka. Oto dlaczego kolejne spotkania z filmem organizowane wspólnie z Polską Federacją DKF i mecenasami z wydziałów kultury (to koniecznie mam podkreślić) stają się jedną okazją do pokazania, że w kinie światowym, od lat kręcące się filmy odwołują się do człowieka, nurtują, cieszą go wpatrywaniem, jego egzystencji ale zarazem ciepłe, pogodne dające rozrywkę, ale także przywołujące refleksję.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

NIEDZIELA

PONIEDZIAŁ

\$800A

RADIO

SOBOTA

WTOREK

OGŁOSZENIA DROBNE

W razie wypadku

24-01.
elczyń-
2a tel.
ialki
02-546
asprza-
Wia-
56

magazyn

Gazety Współczesnej

No i mamy w końcu wiosnę. Maj zaczyna się zielenić naprawdę. Późno, bo późno, ale zawsze... Można będzie w końcu odrzucić przez dezodorant odświeżający powietrze o nazwie „Leśne runo” na przykład. Bo wszak kwiaty prawdziwie zakwitną niedługo. CHANEL 5 — co prawda — odrzucać raczej nie warto, ale...

Przyroda budzi się do życia, ptaki wróciły, a my...? Ech, a gdyby tak — w przestworza? Stalowym „pegazem odrzutowym”, albo choćby helikopterem z wyczajnym. Zresztą przyjemność przyjemnością, ale jaka to oszczędność — czasu na przykład.

Warto pamiętać, że niekiedy od sekund zależy ludzkie życie. Ale też od odwagi, kunsztu, poświęcenia innych — gotowych zawsze przyjść z pomocą. Wbrew pozorom sporo jest jeszcze takich. Zresztą nie trzeba nawet daleko szukać — dość podjechać na białostockie lotnisko. Jeszcze jedna kreska w naszym — Polaków — własnym portrecie...



Można przemierzać przestrzeń w nastroju romantycznym. Można mknąć szybciej niż dźwięk. Zdarza się i tak, że prawie całe lotnicze życie polega na... słuchaniu. Jazgot turbiny śmigłowca ma swoistą mowę barwę. W loskoście silników powinna tkwić PEWNOŚĆ, a przy tym nie mogą one zagłuszyć SZEPTU, cichego słowa lekarza, jęku pacjenta.

Czy akurat w ten sposób patrzy na swoje lotnicze życie pan ZBIGNIEW PŁONKI, nie wiemy. Pewne jest to, że już 37 lat temu związał się z awiacją, a pora na podsumowanie przyszła przed kilkoma dniami, kiedy to pan Zbigniew odchodził na emeryturę. Zegnali go koledzy, dyrektorzy wręczali... kwiaty, a my chcemy jeszcze dołączyć wyrazy sympatii.

Bo przecie krzepiący jest ton turbiny Mi-2. Lecą... wiadomo: ktoś potrzebuje pomocy. Zbigniew Płonki trzy tysiące godzin spędził w powietrzu jako mechanik Białostockiego Zespołu Lotnictwa Sanitarnego. W zyciorysie ma epizody wojskowe, loty nad Afryką. Ale tym, co najbardziej go określa, jest dbałość o sprzęt. To maszyna decyduje o szansie pacjenta, a o maszynę dbał pan Zbigniew. Pośtać barwna, urodzony gawędziarz, pogodny człowiek.

Cóż. Mija czas, ale nawet na powietrznym szlaku można doszukiwać się śladów...



C
Z
E
Ś
Ć
W
I
O
S
N
O!

AIDS w wiedeńskim teatrze

W stolicy Austrii po raz pierwszy w tym kraju zaprezentowano sztukę poświęconą chorobie naszego wieku — AIDS. Nowo założony zespół „Wiener Ensemble” pokazał sztukę „The normal heart” (Normalne serce) amerykańskiego dramaturga Larry'ego Kramera. Jej akcja rozgrywa się w latach 1981–1985 w Nowym Jorku. Główną postacią jest pisarz homoseksualista Ned Weeks, który pod wrażeniem pierwszych doświadczeń z tą straszną chorobą powołuje organizację do jej zwalczania.

Prezentacji sztuki towarzyszą wystawa poświęcona AIDS oraz specjalne sympozjum międzynarodowe. Premiera sztuki odbyła się w pomieszczeniach Muzeum Techniki w Wiedniu.

W Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 10 lat wielkim powodzeniem kobiet cieszyły się perfumy „Oscar de la Renta”, które pobili wszelkie rekordy sprzedaży. A nam zostaje, niestety, niemiłe „Masumi” i niewielkie szanse na coś bardziej eleganckiego. (rm)

Aromat na poziomie

Najdroższe perfumy przyciągają kobiety przede wszystkim swoimi niepowtarzalnymi zapachami o raz przepięknymi opakowaniami. Niektóre cieszą się renomą już od kilkudziesięciu lat, inne są znacznie młodsze, ale równie słynne wśród klientów.

Najbardziej klasyczny Chanel Nr 5 ma 67 lat i nie traci ani na jotę swojej popularności. W 1927 roku Jeanne Lanvin chciała unieśmiertnić swój wypuszczający na rynek perfumy o szczególnym zapachu i w eleganckim flakoniku. W ten sposób powstał „Arpège”. W rok później zainspirowany przez arabską historię miłości Jacques Guerlain nadał swojej nowej kompozycji zapachowej nazwę „Shalimar”. Tak nazywał się bowiem ogród, w którym spotykali się kochankowie.

Perfumy „Joy” Jeana Patou mają już 58 lat i są najdroższymi na świecie, ponieważ do dzisiaj wytwarza się je sposobem rzemieślniczym. Recenzje nie spełniają i nie zamykają flakoniki, w związku z czym ilość ich na rynku jest ograniczona. To wszystko sprawia, że cena buteleczki dochodzi do 800 dolarów.

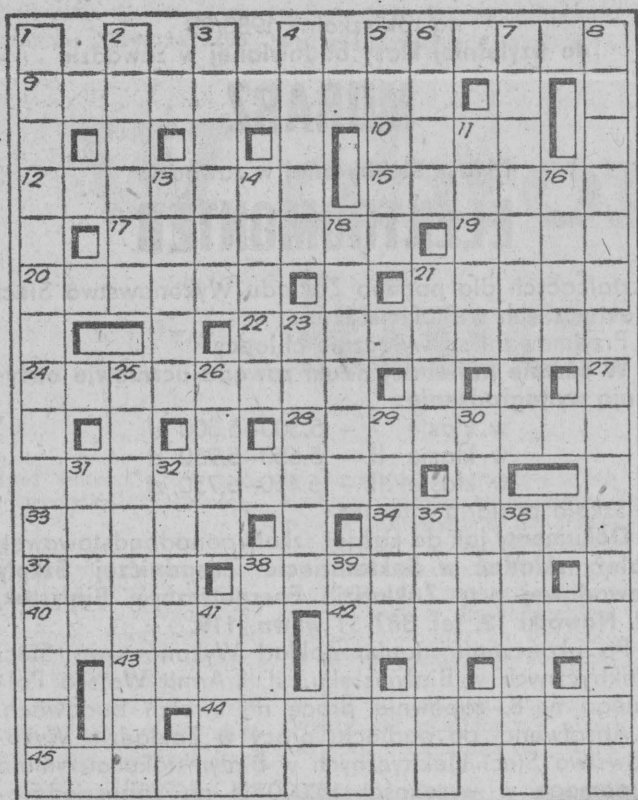
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 99

POZIOMO: 5) to, czym może być piwnica, gdy nie ma pokroju, 9) utrata nadziei, 10) ścieżka, 12) nakrycie po uszy, 15) banda z wata, 17) motyl we włosach, 19) waś, 20) a t, 21) mowa z wargi, 22) gwiazdka do wyjaśnienia, 24) „Wujek”, 28) obchodzi imieniny w trzeciej dekadzie stycznia, 31) nakładany przez kormornika, 33) pionie na wysokim poziomie, 34) państwo z Banjul, 37) imię damskie w finezji, 38) uszytych kar tofiany, 40) pazur do obracania kłoców, 42) rzadkie imię meskie („ale kant”), 43) reaguje na występ, 44) dwupłatowiec radziecki z okresu II wojny światowej, 45) ciemnoniebieski pociąg.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 93 z 22 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: Anna Domaradzka z Olecka, Andrzej Guchowski z Czeremchy, Piotr Grygoruk z Choroszczy oraz Stanisław Wachowicz i Leszek Moczyłowski — oboj z Białegostoku.

Zamieszczone nagrody wysłamy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04

Nadarzy się dobra okazja wybicia się w środowisku zawodowym. Nie przecóż jej, a twoja pozycja i autorytet zostaną utracone na wiele miesięcy. Duże powodzenie na gruncie towarzyskim. Zdrowie i finanse zadowolające. Serdecznie: Bliźnięta i Wodnik.

BYK
21.04
21.05

Nadszedł odpowiedni moment by podjąć próbę rozwiązania zadawanego konfliktu. Twój pierwszy krok zmierzający ku kompromisowi może definitywnie poprawić sytuację. Znaczący przypływ gotówki. Sprzyja ci Koziorożec.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

Dobra forma zaowocuje odważnymi i trafnymi posunięciami w działaniach zawodowych. Twój animus i twórcza werwa przysporzą ci nieco kłopotów w środowisku domowym. Strzeż się niepowinnych interesów — na każdym jest tyle do stracenia ile do zyskania.

RAK
22.06
22.07

Poważny dylemat w życiu osobistym — życie rodzinne czy interesujące zaprowadzające się romans. Możliwość awansu w pracy. W bliskiej perspektywie znaczna poprawa warunków finansowych. Zdrowie dopisze. Bardzo dobre porozumienie z Rybami.

LEW
22.07
22.08

Ważny etap w działalności zawodowej. Przy odpowiedniej koncentracji i właściwym podejściu uda się nie tylko odrobić zaległości, ale i zrealizować od dawna planowane, oryginalne przedsięwzięcia. Ocenienie ci sprzyja. Zdrowie także dopisze.

PANNA
22.08
22.09

Twoja podejrzliwość i postawa detektywa nie jest najlepszym sposobem na budowanie przyjaźni. Ustabilizuj atmosferę w domu. Większa autonomia dla twego partnera nie oznacza rozluźnienia więzi rodzinnych. Spory lecz niezbędny wydatek. Przyjazny Rak.

WAGA
22.09
22.10

Zmienność powodzenie w tym tygodniu. W pracy nie wszystko ułoży się po twojej myśli, choć nie zabraknie i drobnych satysfakcji. Zdrowie nieco nadwątłone — kilkudniowy odpoczynek bardzo wskazany. Sprawy materialne wybiją się na pierwszy plan. Miły Lew.

SKORPION
22.10
22.11

Przypływ energii i polepszenie samopoczucia. W pracy ciekawa i bardzo intratna oferta nie pozostawia jednak i ujemnych stron. Bardzo miły wieczór w gronie starych znajomych. Sfera uczuć harmonijna i bez zagrożeń. Zdrowie i finanse w normie.

STRZELEC
22.11
21.12

Najbliższy tydzień w pracy będzie wymagał od ciebie wyjątkowej systematyczności i wzorowej organizacji pracy. W przeciwnym wypadku zaległości mogą być nie do odrobienia. Sprawy osobiste ułożą się ku twojemu zadowoleniu. Zagrożone finanse.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

Renesans dawnej miłości wywoła poważne rozterki uczuciowe. Może rada zaufanego i sprawnego przyjaciela pomoże ci odnaleźć właściwą drogę? Znacząca poprawa domowego budżetu. Zdrowie bez zarzutu.

WODNIK
21.01
20.02

Duża operatywność w pracy przyniesie wymierne efekty. Twoja satysfakcja będzie nie tylko moralna, ale i materialna. Przed tobą wspaniała impreza towarzyska. Więcej uwagi poświęć komus, dla kogo jesteś najważniejszą osobą.

RYBY
21.02
20.03

Bardzo pracowity tydzień przed wami! Sporo zderzania wywoła konieczność załatwienia spraw, które należą do obowiązków innych osób. Zafascynowanie niedawno poznana osoba przyniesie ci znaczne twoje upróżdzenie życia. Dobra sytuacja finansowa.

W 120. rocznicę urodzin M. Gorkiego

Ponad 600 listów Maksyma Gorkiego włączono do 95. t. „Spisów literackich”, które ukazują się w wydawnictwie „Nauka”. Książka „M. Gorki i dziennikarstwo rosyjskie początki XX wieku” poświęcona jest 120. rocznicy urodzin pisarza (1868–1936 r.). Z tej okazji okolicznościowe publikacje przygotowały wiele wydawnictw radzieckich. Np. w wydawnictwie „Sowetskaja Rossija” ukazały się kolejne pozycje 8-tomowego zbioru dzieł Gorkiego. Jego powieści „Matka” i „Sprawa Artamanowych” otrzymują czytelnicy azerskiej, gruzińskiej i czuwaskiej. W litewskim wydawnictwie „Waga” w serii „Biblioteka Literatury Światowej” twórczość M. Gorkiego poświęcono odrębny tom. Utwory Gorkiego dla dzieci ukazują się w Białorusi, Ukrainie, Tadżykistanie i Estonii.

KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 5) to, czym może być piwnica, gdy nie ma pokroju, 9) utrata nadziei, 10) ścieżka, 12) nakrycie po uszy, 15) banda z wata, 17) motyl we włosach, 19) waś, 20) a t, 21) mowa z wargi, 22) gwiazdka do wyjaśnienia, 24) „Wujek”, 28) obchodzi imieniny w trzeciej dekadzie stycznia, 31) nakładany przez kormornika, 33) pionie na wysokim poziomie, 34) państwo z Banjul, 37) imię damskie w finezji, 38) uszytych kar tofiany, 40) pazur do obracania kłoców, 42) rzadkie imię meskie („ale kant”), 43) reaguje na występ, 44) dwupłatowiec radziecki z okresu II wojny światowej, 45) ciemnoniebieski pociąg.

PIONOWO: 1) cegła jak siwo, 2) uchwytna koźczyńska, 3) trzyma włosy, 4) może chodzić na stojąco, 5) towarzyszy w wzajemnym popieraniu się, 6) nie zdoła ubrania, 7) coś zupełnie przeciwnego niż pu-

szczenie oczek, 8) paternoster, 11) powtórka z sianokosów, 13) tępni w Tobie, że hej, 14) wzór starożytnych cnót i surowości, 16) na pograniczu RFN i NRD, 18) wojsko, które spada z nieba, 21) to, czego nie mają dzieci i ryb, 23) odmiana diabła, 25) roszczone, 26) „nielegalna” wziętka, 27) belferskie metody, 29) w jarmazynkach, 30) książeczka, 31) jemeńska Warszawa, 32) tyle, co brudu za paznokciem, 33) pirat staroskandynawski wśród białostockich lokalni gaztonomicznych, 35) kapelusz lampy, 36) pomaga linoskoczowi, 38) harcerz z importu, 39) grabi, 41) połowa wersalski.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłały trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z numeru 105”.



Czy dziwy?

Mam korespondentkę, która — jak pisać — zbiera tylko nietypowe tematy. Wielu kolekcjonuje np. faunę i florę na znaczkach pocztowych. Piękne hobby! Ma tylko jeden feler: nie sposób dziś zebrać nie tylko wszystkich znaczków wydanych na świecie, ale wyłącznie samych nowości. Sa to bowiem tematy-rzeki.

Co więc robi moja korespondentka? Zbiera tylko żaby na znaczkach, pocztówkach, stemplach, maxi-kartach. Szczególnie zaś faworyzuje wśród nich ropuchy. Swoją zbior o pracowała już na ponad 50 kartach, a chce dojść do 80 kart, co da jej 5 ram wystawowych większego formatu.

Dodajmy, że na 1 kartę wchodzi 4–8 znaczków, blok lub koperta. Czyżby aż tyle było znaczków, całostek, ostemplach z żabami? Okazuje się, że jeśli się dobrze rozejrzeć w katalogach to dla chcącego wszystko jest możliwe. Żaby np. dość często występują w bajkach. Mamy

więc je na znaczkach takich krajów jak Wietnam, Mongolia, no i Polska (bajki Marii Konopnickiej).

A prawdziwym rarytatem dla zbieraczy żab i ropuch na znaczkach mogą być arkusiki naszych gadów i płazów. Nie dziwie się więc, że moja korespondentka jest dumna z medali, jakie zbiera za swój żabi zbiór na wystawach krajowych i zagranicznych.

Od siebie jeszcze dodam, że zbiera ona ponadto (wszystko na znaczkach!) dzbanki do kawy i herbaty, wachlarze, parasolki, świnię i wiewiórkę, karty do gry, karate i dżudo, krew i krwiodawstwo, golf, króliki i ośmiornice...

Czy filatelista to istotnie dziwy? Czy ja wiem. Może. Jaki zresztą kolekcjoner i hobbysta to nie dziwak? Ale dziwak sympatyczny.

WYSTAWY I POKAZY

Z okazji 70-lecia odzyskania niepodległości, 70-lecia powstania Armii Radzieckiej i innych rocznic w 1988 r. odbywa się wiele pokazów i wystaw. W Białymstoku dużym zainteresowaniem cieszyły się ekspozycje w Urzędzie Spraw

Wewnętrznych i na Poczcie Głównej. Interesujące zbiory prezentowano również na wystawie w Suwałkach. Dominowały tu zbiory o tematyce kulturalnej i regionalnej.

WAŻKI NA ZNACZKACH

Ukazała się seria 6 znaczków pt. „Ważki polskie”. Zaprojektował je B. Wróblewski. Zobaczyć na nich możemy takie owady jak husaria, świteziankę, szklarnik, szablaka, żaglica.

UWAGA, STEPELI!

Informujemy, że od 16 kwietnia przez miesiąc urząd pocztowy Białystok 1 stosuje datownik okolicznościowy z okazji I Międzynarodowych Zrzeszenia Sponsatorów. Datownik o podobnej tematyce stosować będzie także UPT Porąbka k/Ket.

FILATELISTA

Dziwy Świata Roślin



To ludowa nazwa jasnoty białej, rośliny tak pospolitej, że spotkać ją można nie tylko w zaniebanych ogrodach, zaroślach, przydrożach, ale również na śmietniskach. Przed kwitnieniem przypomina pokrzywę, nie ma jednak parzących włosków. Kwitnie w maju białymi kwiatami zebranymi w kątach górnych liści.

Znaczenie lecznicze mają właśnie kwiaty jasnoty; zbiera się je w czasie słonecznej pogody i suszy w temperaturze 40 stop. C. Dobrze ususzone wydzielają młodym aromat. Napar przyspiesza procesy przemiany materii i może pomóc wielu panom, które „muszą” schudnąć na wiosnę. Ziółka z jasnoty korzystnie wpływają na cerę i dobry sen. Podobnie działają młode liście przygotowane jak szpinak.

Lecznictwo ludowe ceni jasnotę z zupełnie innych powodów. Uważa ją za łagodny nietoksyczny lek w wewnętrznych krwotokach (głównie z macicy). Działanie przeciwkrwotoczne warunkowane jest obecnością substancji naftochinonowych, pokrewnych witaminie K. Mocne odvary suszonych kwiatów zaleca się przy bolesnych, obfitych miesiączkach, zapaleniach dróg rodnych i „białych” upławach.

(Leng.)

MYŚLI PRZEKORNE

Powód do zachwytu: duża buźka do Wielkiej Twary!

Baldachimy nad biurkami mogłyby ostatecznie przesądzić sprawę na rzecz sakralnego znaczenia biurkacji.

Nieraz i tak zwany zębatym bolszewikiem można zarzucić, że używając protez ideologii.

Myśliciele u nas więcej niż tych, którzy myślą

Pluralizm po polsku: bigos światopoglądowy.

Cukieryzacja: przesłanianie rzeczywistości.

Nikt nie stara się imponować swoim człowieczeństwem, swoją boskością imponować chce każdy.

Kult jednostki rozliczany jest w jednostkach ludzkiego cierpienia.

Gdy się nie myśli, to i bez mózgu żyć można.

ZBIGNIEW WĄDYK